

Wychodzi jako  
dodatek do  
Gazety Narodowej,  
praszany  
bywa co sobota  
pocta

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata  
kwartalna 20 cent.  
z prz. poczt. 35 ct  
która dodaje się do  
prenumeraty na  
Gazetę Narodową.  
Numer kosztuje  
2 centy.

## Jak było za czasów Bolesława Chrobrego?

Po nad jeziorem Gopiem szumią lasy odwieczne, tam króliewicz Bolesław wyjechał na polowanie. Pod nim koń bułany, jak lalka wymuskały się świeci, na nim żelazne ubranie lekkie, hełm na głowie. Przez plecy przewieszony kołczan ze strzałami i łuk stałowy, u boku wystrzżony pałasz. Przy królewiczu służba wesola. U koni biegały psy myśliwskie. Wjechali w lasy, psy spuszczone ze smyczy rzemiennych. Przedeł las szumiął poważnie, teraz rozlega się szecekanie psów i trąbki myśliwskie. Wystrzałów nie słysząc, bo jeszcze trzelb nie było, więc zwierz pada od strzały wypuszczonej z łuku, pod cieciem topora, szablą, lub od pchnięcia ostrą piką.

Goniąc za zwierzyną rozbiegli się strzelcy i Bolesław także pogonił osobno. Pędząc tak czem raz dalej spostrzegł, że się drzewa przierzadają. Już chciał zawrócić, gdy na kraju lasu ujrzał sarnę, rzucił się za nią, a ona ucieka w pole. Na polu kłosey się złocą, pomiędzy nimi mruga niebieski bławatek, rumieni się mak czerwony. Sarna przebiegła zagony i wpadła w sad obok pięknego gospodarskiego zabudowania. Nie śmiał króliewicz, za oswojona sarną jechać w cudze ogród, wjechałszy z lasu stanął i patrzy przed siebie, myślać co począć ze sobą, bo słonce zachodzi czerwone, trzeba więc szukać noclegu. Przed nim dom duży, drewniany, pokryty deskami, okna wysokie, obok stodoła obszerna, długie stajnie. Jeszcze myślał kiedy poprzód niego z łak stado koni pędzi do strumyka popod sad pływające. Drzwi od domu się otworzyły i wyszedł gospodarz. Spojrzał po drodze, pod lasem stoi rycerz na koniu. Wyszedł więc za wrota, aby prosić obcego do swej chaty. Bolesław widząc gospodarza idącego naprzeciw, spał konia ostrogami i zbliżył się do niego.

Odrzuć poznał Dobromira, więc wesolo powitał:

— Dobry wieczor, Dobromirze!

— Dobry wieczor, wszak widzę przed sobą królewicza, coż tu was sprowadziło panie?

— Byłem na polowaniu w puszczy i zapędziłem się za waszą sarną, to szczęście, że uciekła do sadu, bo bym ją był ubił.

— Nie wielka by szkoda była, choć to chowane zwierzę mojej córki, ale w naszych lasach o sarnę nie trudno. Już noc zapada, zlećcie z konia królewiczu i przynocujcie pod moim dachem.

Bolesław zsiadł z konia, Dobromir uwiązał go do słupa i prosił gościa do izby. Kiedy wchodzili, gospodarz silnym głosem zawołał: — Kunilda! Kunilda!

Weszli do izby, zaraz też nadbiegła córka gospodarza Kunilda. Ojciec zwrócił się do niej i rzekł:

— Zabaw tymczasem gościa naszego, ja pójdę jego konia rozsiadłać i zarządzić gospodarstwem.

— Siadajcie rycerzu, rzekła dziewczina, musicie być zmęczeni, zdejmijcie łuk i strzały, odpaszcicie pałasz od boku u nas bezpiecznie.

— Dziękuję wam, piękna dziewczino, byłbym już sam to

uczynił, ale zapatrzyłem się w wasze fiołkowe oczy i zapomniałem, to rzekłszy zrzucił broń z siebie i kładł na ławie.

Dziewica zapłonęła i spuściła w ziemię oczy i rzekła:

— Musicie być rycerzu z wielkiego dworu, kiedy zaraz przemawiacie grzecznościami.

— Choćby kto był z najmniejszej chatki, musiałby przynajmniej, że piękniejszej, jak wy dziewczyno niema na świecie.

— Nie mówcie o mnie rycerzu, ale pamiętajcie o sobie, musicie być głodni, podam wam jedzenie. To mówiąc przykryła stół białym obrusem, wyjęła srebrne misy z szafy i ustawiała na stole.

Bolesław patrzył na nią nie oczyma tylko, ale całą duszą. Pięknaż bo była Kunilda. Wzrostu słusznego, zgrabna jak jej sarna, rączki małe i nóżki takie maleńkie, że ojciec nigdy nie mógł dobrać na nią trzewików w Gnieźnie na jarmarku, zawsze były za duże, więc kiedy wracał mówił jej: córko moja, ty chyba będziesz królową, bo żadna dziewczyna nie ma tak małej, jak ty nogi, ani takich dużych ocz fiołkowych, ani takich bujnych długich włosów.

Króliewicz był już wdowcem. Pierwszy raz był się ożenił z Niemką, ale się rozwodził z nią, bo była złoscina i chciwa panowania. Drugi raz ożenił się z królową węgierską, ona umarła, zostawiając mu syna. Teraz był wolnym. Jeszcze młody, piękny a słuszny, barczysty i tak silny, że się pod nim konie uginały.

Im dłużej spoglądał na Kunildę, tem mu się więcej podobała rzekł więc:

— Piękna dziewczino, wasze oczy fiołkowe chwytają mnie za serce, jestem wolnym, czybaście poszli za mnie, gdybym prosił waszego ojca o waszą rękę?

— Mówcie z moim ojcem, odpowiedziała. Ja tak zrobię jak on postanowi.

Wrócił Dobromir do gospodarstwa, córka wybiegła, aby przynieść jadła dla gościa i napitku.

— Dobromirze, odezwał się króliewicz, dajcie mi swoją córkę za żonę.

— Królewiczu, wiem, że moja córka piękna i dobra jak anioł, ale wam nie szukać żonę pod niską strzechą, wyscie powinni poszukać królowej.

— Śmierć i żona od Boga przeznaczona. Was Dobromirze znalazłem od dawna, a dziś przypadkiem tu się dostałem i poznałem waszą córkę. Nie jestem chłopcem, wiem jak w świecie żyć należy, a po śmierci ojca potrafię królować, więc każde moje postanowienie jest rozsądne. Gdybym wziął królową, to zawsze będzie cudzoziemką, bądź mi naprawdza obcych ludzi do kraju, będzie nad moich braci się wynosić, a ja tego nie lubię. Jeżeli się ożenie tu na swojej ziemi, będzie tak, jak być powinno miłość i zgoda.

— Jeżeliś królewiczu rozmyślił i uważałeś za potrzebne połączenie się z moją córką dobrze i ja przystanę; ale pierwej musicie otrzymać od króla pozwolenie.

— Jestem pewny że nam król pobogostawia, odrzekł Bolesław, wszak on tylko mego szczęścia pragnie, a ja to za szczęście uważam.

Od tego czasu upłynęło lat dużo. Bolesław panował po ojcu na tronie, i żył szczęśliwie z kochaną żoną Kunią. Pan Bóg ich błogosławił i dał im syna Mieczysława. Dzieci urosło na młodzieńca, zdrowo i silnie. Po ojcu brał roztropność, po matce łagodność. Takiej żony, jak Kunia, poszukać. Bolesław był przedki, zwyczajnie, król potężny, nikt w gniewie do niego się nie zbliżył, tylko żona zawsze spędzała chmury z jego czoła. Takie życie mogłoby się w raju na ziemi zamienić, gdyby z nami nie sąsiadowali Niemcy. Oni ciągle o tem myśleli, jak nas pobić i ziemi zagarnąć. Bolesław stał czujnie; groźnie mówił, że nie pozwoli Niemcom ani jednego kurczaczka z naszej ziemi wziąć bezkarnie. Kiedy wpadli do nas z wojskiem, to zaledwie dobył z pochwy pałasza, zaledwie pod bron zawałał, już ze wszystkich miast, ze wszystkich wsi niezliczone wojsko płynęło, aby wroga odparć. Kiedy król pałaszem w powietrzu zawinął, niezliczone zbroje leciały na głowy niemieckie, tysiące głów nieprzyjacielskich potoczyło się po ziemi i krew jej wraża zalewała na groźbę i przestroge, że nas nie wolno napadać.

Po całej Niemieczyźnie znane było imię Bolesława Chrobrego, żaden Niemiec tego nazwiska nie wymyślił bez trwogi. Dobrze był naszym ojcem za jego panowania, była wolność, poszanowanie u obcych i było bogactwo. Król na to patrzył i cieszył się, że tak widocznie Bóg błogosławił. Wiedział jednak że siły niemieckie są duże i że trzeba znaleźć przyjaciół pomiędzy tymi, których Niemcy także chcą zniszczyć. W tej mierze zwrócił się do Czech. Wysłał syna Mieczysława do Pragi stolicy czeskiej, aby przekonać Czechów o potrzebie wspólnego działania. Książę czeski nie zrozumiał własnego dobra, bo kiedy do niego przybył król węgierski, nie tylko go nie słuchał, ale nawet kazał go związać i odesłać niemieckiemu cesarzowi.

Smutna wiadomość o tem krótko przybyła do Polski na dwór Bolesława. Z załamaniem rękami wpadła do króla Kunia i zawałała:

- Mężu broni nasze dziecię, bo go Niemcy zabiją!
- Nie bój się, zdrowszy do nas powróci, rzekł król.
- Wydasz Niemcom wojnę, pytała królowa.
- Nie, — siedzieć będę spokojnie, a jemu ani włos z głowy nie spadnie. Sami go muszą tu przywieść i przeprosić mnie za to, że śmieli go uwięzić. A jeżeliby go jakie u nich spotkało nieszczęście, to im tron cesarski pokruszę, wszystkie ziemie ogniem spustoszę, a krwią niemiecką gasić będę niedopalone główne polowar. Bądź spokojna żono, ty wiesz, że moje ramie silne, że ino pałasz jak błyskawica, jak piorun. — Będę czekać spokojnie, oni mi muszą odesłać syna!

Skończył Bolesław, a królowa uspokojona odeszła.

W Merzeburgu, mieście niemieckim, zjechali się książęta i hrabiowie niemieccy, aby osądzić uwięzionego Mieczysława.

W obszernej sali cesarskiego pałacu zasiadł sam cesarz na tronie, a w okółto siedzą panowie. Kiedy już wszyscy się zeszli, cesarz tak się odezwał:

— Powołałem tu was, abyście mi poradzili, co mam zrobić z polskim królewiczem, jaką śmiercią go ukarać.

Na to odezwał się jeden z książąt:

— Śmierć mu zadać mieczem, a jemu chciał przebić go włócznią.

Ale większa część książąt mówiła, aby go trzymać w więzieniu i kazać Bolesławowi po niego przyjechać, i jego samego ukarać nie syna, bo ten musiał słuchać i robić, co mu ojciec każe. Usłuchał cesarz tej rady, wyprowadził posłów do Bolesława, aby się stawił w Merzeburgu i przeproszał cesarza.

Kiedy przyjechali posłowie, znowu cesarz zwołał książąt na radę. Przyprawdzone posłów do pałacu, stanęli przed zgromadzeniem, naprzeciw cesarskiego tronu i mówią:

— Król polski kazał nam powiedzieć cesarzowi i książętom, żebyście syna jego wypuścili i z poszanowaniem do granic Polski odprowadzili, a jeżeliby mu spadł włos z głowy, to zniszczyć Niemcy ogniem i mieczem tak, że z miast kamień na kamieniu nie zostanie, a wioski obrócić się w popioły.

Cesarz popatrzył po książętach i mówi:

— Mam ja wojsko i potrafię Bolesława pokonać.

A książęta proszą: Puscie cesarzu królewicza, on jeden, a kiedy Bolesława rozgniewamy, nas wszystkich wyniszczy, on pan moży, jak w górę miecz wzniesie, to cała Polska błyszczy mieczami, a kiedy w trąbkę wojenną uderzy, to odgłos leci po całej Polsce. Syn jego w niewoli, a on jak lew nawet się nie ruszy, tylko spokojnie czeka, abyśmy go puszczili. Puszczmy mu syna, póki czeka cicho, bo z lwem igrać bardzo niebezpiecznie.

Cesarz patrzył po zebraniu, książęta się niecierpliwią że zwłoki, a błędą, skoro nazwisko Bolesława Chrobrego kto głośno w sali wymówi.

Jak powiedział żonie Bolesław, tak się stało. Niemcy wypuścili królewicza Mieczysława z więzienia i ze złości odprowadzili do granicy Polski, gdzie go rycerstwo nasze wysłane naprzeciwko przez króla z radością powitało.

Piotr Zbrozek.

## Kilka jeszcze uwag na dokończenie rozprawy o obzowaniu bydła.

Opisaliśmy w ostatnim numerze Tygodnika jak się odbywa obzowanie bydła i co do tego potrzeba, dziś wypada nam jeszcze kilka rozmyślań dodać uwag.

Dozor przy obzowaniu bydła być powinien tak samo, jak przy bydło luźno chodzącym, lecz dozorca ten może mieć jakiegokolwiek zajęcie, któremu trudno zadość uczynić może przy luźno pasącym się bydło, ponieważ, pastuch nie ledwie stałe ma roboty z zachodzeniem na to tej, to z owej strony bydła, żeby szkody nie robiło.

Przy obzowanym bydło może i powinien pastuch porozgarniać odchody bydła, które przy regularnym ustawieniu tegoż dosyć równo pokrywają pole. Jest więc i ta korzyść przy obzowaniu, że się gnój chodzącego na pastwisku bydła nie maruje, i regularnie po polu może być rozrzucony, a w taki sposób pole niejako ciwierc dostaje nawozu. Rozrzucaniem i wyrównaniem odchodów po polu może się pastuch zająć.

W większych gospodarstwach, gdzie 60, 70 i więcej sztuk bydła na pastwisku zaobzowane, zwykłe bydło na noc do obory się nie bierze, lecz od wiosny do jesieni na polu zostaje. Dzieje się to, ponieważ i dla tego, że prowadzenie z pola i wprowadzanie na pole tak znacznej ilości bydła, wiele sprawia trudności, których niemasz przy kilku sztukach i małej rozległości pola.

Zostawienie od wiosny do późnej jesieni bydła na pastwisku ma swoje dobre i złe strony.

Dobre strony są te, że bydło się na polu hartuje i jak nam z doświadczenia wiadomo, począwszy od półrocznego cielęcia do starej krowy, zdrowo i czerstwo na pastwisku utrzymuje. Przybiera ono na mięsie znaczenie, naturalnie przy odpowiednim pastwisku i wogóle okazuje, że mu przebycie chłodnych i słotnych, a nawet zimnych nocy dobrze służy.

Zią stroną trzymania bydła stale na polu jest strata w mleku, która po deszczowych i chłodnych dniach a mianowicie nocach znacznie się daje uczyć. Z doświadczenia zaś pewnie każdy gospodarz wie, że po utracie mleka z jakiegokolwiek powodu, rzadko krowa wróci całkiem do dawniejszego stanu i zwykle do następującego ocielenia już stale mniej i coraz mniej mleka daje.

Uważamy więc takie zostawianie bydła na dzień i noc od wiosny do jesieni za odpowiednie dla tych gospodarstw, którym nie tylko o mleko, ile o dobrze i tanio utrzymanie przechowuje chłodzi.

Bydło obżawne równie jak nieobżawne, a często w większej jeszcze mierze dostaje napadów wzdęcia, z powodu tego pastuch powinien przy sobie mieć środki do usunięcia tegoż.

Rzeczą pastucha będzie także poić bydło stojące na pastwisku, czy to dowożąc wodę dwukolną fasa, czy też do prowadzącej pojedyncze sztuki do pobliskiego stawu i pojąc je tam. Łatwo więc przy jakiejś takiej ogólności sposób ten paszenia bydła z korzyścią da się przeprowadzić. Za korzyść zaś największą liczymy wielkie oszczędzenie paszy, przez za obżawienie bydła.

Podług nas każde gospodarstwo mniejsze zajmujące obszary obżawienie bydła u siebie zaprowadzić powinno. Nawet odprowadzanie bydła na noc z bliskiego pastwiska do domu tyle tu żmudy za sobą nie pociąga.

W większych gospodarstwach zalecalibyśmy sposób ten paszenia bydła przeprowadzić tylko tam, gdzie się hoduje, a gdzie mniej o dochód z mleka chodzi. Młode bydło bowiem utrzymywane na obżach dzień i noc hurtuje się, wyrasta dobrane i okazuje ten, że sposób taki paszenia, jak najlepiej mu służy.

Tyle naszych uwag o obżawianiu bydła, może nie jeden tego próbuje, a miłoby nam było szlyszeć, jakie zrobił doświadczenie.

## Nowiny ze świata.

Właśnie została otwarta już cała kolej żelazna łupkowska t. j. ta co idzie z Przemyśla do Węgier. Pomiędzy nami a Węgrami są granicą góry karpackie. Otóż te góry w tym miejscu, gdzie idzie kolej przekopali tak, że przez środek gór idzie droga, niby jaką piwnicą, a nad nią i po bokach wznoszą się góry. Taki wyciąg przez środek gór nazywa się tunelem. Druga kolej do Węgier buduje się z Tarnowa, a główną robotą kierują Niemcy. Oni tak biednych robotników lubo opłacają, że wielu ginie głodową śmiercią. Ale oni nie pytają o ludzi, tylko chcą sobie wypchać kieszenie. Trzecia kolej rozpocznie się ze Lwowa do Tomaszowa t. j. do granicy polskiej pod Moskalą.

Opieka Narodowa. Tak się nazywa towarzystwo które daje pomoc tym kalekom co w ostatnim powstaniu przeciw Moskwie zostali okaleczeni, lub wdowom i sierotom po tych ludziach, którzy w powstaniu poginęli. Kraj chętnie składał się na to, aby biedakom dać pomoc, i bardzo dużo jest kalek, wdów i sierot na utrzymaniu Opieki narodowej. Teraz rząd rozkazał towarzystwu do końca tego roku. Jeżeli tedy już nie będzie towarzystwa, zostanie mnóstwo biedactwa bez najmniejszej pomocy.

Ciegle deszcze sprawiły, że w wielu miejscach są porzuty drogi krajowe i tak pomiędzy Radymnem i Jarosławiem nie idą pociągi kolejowe, toż samo na kolei Łup-

kowskiej za Przemyślem i na kolei Stryjskiej w niektórych miejscach pozsuwały się nasypy ziemne. Oprócz deszczu padał w wielu okolicach nawet śnieg w ubiegłym tygodniu i leżał na łożach wysokości. Jednak jak powiadają, na urodzaje to nie bardzo poszkodzi.

Z wielu stron kraju piszą, że pomiędzy chłopami zawiązuje się Towarzystwo wstrzemięźliwości t. j. takie, że wszyscy przystępujący do Towarzystwa przestają pić wódkę. Także powstają Towarzystwa, czyli kasy zaliczkowe, aby się uwolnić z rąk lichwiarzy.

Ojciec św. w Rzymie dowiedziawszy się o prześladowaniu katolików w diecezji chełmskiej przez Moskała zażądał od pasterza moskiewskiego, aby mu wyjaśnił, jakim prawem, car prześladowa katolików, kiedy podług umowy i praw z innymi państwami, Polacy pod jego rządem powinni mieć wolność wyznawania religii katolickiej. Poseł moskiewski nie mógł Ojcu św. dać dokładnej odpowiedzi, tylko bałamuć, bo nie śmiął się przyznać, że Moskał do przyjęcia carostwa katolików przynusza. Dla tego Ojciec św. odrzekł, że nie chce tak długo w Rzymie widzieć na swoim dworze Moskała, dopóki będą Polacy prześladowani za religią katolicką. Usłyszawszy to wyjechał moskiewski poseł do Petersburga.

Car moskiewski pojechał teraz z Niemcem do Londynu w Anglii. Wy wiecie, że z pod ucisku moskiewskiego Polacy, gdzie mogą, uciekają i rozbiegli się po całym świecie. Otóż dużo ich jest także w Londynie. Dla tego chcą teraz, kiedy tam jest car, zwołać ludowe zgromadzenia i angielskiemu narodowi odpowiedzieć o wszystkich prześladowaniach, jakich naród polski i kościół katolicki pod Moskalą doznaje.

Podczas sesji niemieckiego sejmu pod Prusami, co się niedawno skończył, postanowili Niemcy tak wielkie trzymać wojsko jakby cały świat chcieli zawojuować. Kto tam może wiedzieć, jakie zamiary w ich łbach się wylęgają? Ale to pewna, że skoro Prus zbiera tak wielkie wojsko to powinni wszyscy jego sąsiedzi także dużo wojska trzymać, aby go odparć, gdyby przypadkiem napadł. Ustanowienie w Austrii liczby wojska zależy od wspólnych delegacji. Jak wiemy teraz wspólne delegacje tak węgierską jak i rajschratowa są w Peszcie. Otóż one nie chcą się zgodzić, aby było w Austrii tyle wojska, ile żąda ministerjum, ale mniej. Jeżeli mniej będzie wojska będą wprawdzie mniejsze wydatki, ale dla Austrii i także mniejsze bezpieczeństwo, bo wtemczas czy Prusak czy Moskał, łatwiej będzie mógł napaść. Ponieważ nie tylko ministerstwo, ale i cesarz chce mieć dla swego bezpieczeństwa dużo wojska, dlatego tych deputowanych, którzy głoszą przeciw wielkim wydatkom na wojsko zaprasza do siebie, aby ich nakłonić do przyzwolenia pieniędzy na wielkie wojsko.

Pruski rząd niemiecki skazał Ignacego Danielewskiego polskiego pisarza, co pisał gazetę „Przyjaciela Ludu“ za to, że bronił sprawy polskiego ludu na dwa miesiące więzienia i zapłacenie 150 reńskich w srebrze. Tak prześladowa Niemcy naszych braci co bronią sprawiedliwości. Jeszcze kiedy panował we Francji cesarz Napoleon; wówczas pisał Roszfort gazetę, która się nazywała „Latarnia“ Oj byłą straszna na lotrów ta latarnia, jak napisał prawdę, to jakby siekiera uciła. Za to go prześladował rząd. Tymczasem Pruski Niemiec uderzył na Francuzów i Napoleonowi odebrał koronę. Choć tego cesarza nie stało zamknięto Roszforta do więzienia, wytoczono śledztwo i został skazany na wywiezienie na wyspę daleko do morza. Złe ludzie we Francji, bo gdzież ich nie



ma, cieszyli się, że już im nikt prawdy nie powie; aż tu dowiadują się, że Roszfort z tamtej wyspy uciekł i już jest teraz w Anglii. Pewnie znowu zaczną drukować „Latarnię.“ Odpłaci się dobrze, tym co go niesprawiedliwie sadzili.

W Poznaniu pod Prusakiem umarła Helena Turno, pani bardzo rozumna i dobroczynna. Była ona żoną, pieniądze obracała pożytecznie dla ludzi. Utrzymywała wdowy, kaleki i sieroty po tych, którzy za wolność i wiarę bili się z Moskalami i poginęli. Jej mąż był w powstaniu i synów własnych sama wyprowadziła, choć z bolem serca i z płaczem, jednak mówiła idźcie biec wrogów naszej ojczyzny, bo to pierwszy obowiązek na ziemi bronić ojczyzny i nie pozwolić jej poniewierać. Nie tylko w Poznaniu, ale po całej Polsce pod Prusakiem są wszystkie kobiety duszą i ciałem przywiązane do Polski. I u nas są także takie serdeczne panie, ale tam ich jest więcej. Daj Boże, aby wszystkie były takimi.

## Rozmaitości.

**Galicja z wielkim księstwem Krakowskim** jest wschodnio-północną prowincją monarchii Austro-węgierskiej. Jest najobszerniejszą prowincją Cislitawii t. j. części niemieckiej. Zajmuje przestrzeń 1364 mil kwadratowych. Granica jej północna rozciąga się na 135, a południowa na 75 mil; szerokość kraju w największym miejscu wynosi mil ośm w środku zaś mil 30.

Galicja graniczy z trzech stron z ziemiami polskimi, z północy których jest wyrwana a mianowicie: Od północy i wschodu z krajami zabranymi przez Moskala t. j. na północ z Polską kongresową, na wschód z Podolem i Wołyniem; od zachodu z krajem polskim zabranym przez Niemców t. j. z Śląskiem pruskim i w części austriackim. Od południa graniczy z Węgrami i Bukowiną, z tej strony mamy naturalną granicę góry Karpaty.

**Z Kołomyi** piszą jak u nas Niemcom kolonistom urosły rogi. Oto dnia 5. b. m. około godziny 9. wieczorem wysłano żołnierzy i były strażnik drogowy Nikfor Borsuk, mieszkający w pobliższej wsi Gody, który od dłuższego czasu cierpiał na czarną melancholję, w przystępie tej choroby wracając z Kołomyi zasedł do pomieszczenia kolonisty bogatego, Filipa Schmidta. Tenże uyrwasz go krzykając na parobka będącego na dworze: „Johann bij go“. Johan na to nie wiele myśląc, machnął widłami żelaznymi biedaka tego po głowie, następnie pchnął go takowymi w głowę i pierś, a gdy ugodzony tym sposobem upadł na ziemię, cała szajka złożona z gospodarza, tegoż domowników i sąsiadów, razem 12 ludzi, związawszy bezbronnego, zaczęła w najokropniejszy sposób pastwić się nad nim, zbito go całego tak, że przy obdukcji 14 żeber, w 24 miejscach było złamanych, paznogi z nóg pozbijane, a nadomiar obłanu mu głowę naftą i zapalono, poczem związanego i zalewając dyszące jeszcze włożyli kolonisci na wóz, czterech z nich siadło na ciało męczennika i w takim stanie o godz. 12 w nocy, napastliwszy się przez 3 godziny, przywieźli go do miasta przed wartownię policyjną, wołając: „Złapałmy rozbójnika!“ Naturalnie, że meżczyźni w tak okrutny sposób w kwadrans po tem wyznali ducha.

Głównych sprawców sąd uwięził, lecz ci odgrzązają się, że w razie niewypuszczenia odnośną się do p. Hoenigsmana, za którym przy wyborach do Rady państwa głosowali, a be-

dą uwolnieni — „Nie boimy się sądu, napiszemy do pana Hoenigsmana i będziemy wolni.“ — W kilka dni po tym wypadku kolonista jadąc w największym pośpiechu pchnął dysłem idącego policjanta, który we dwa dni umarł.

Nasze gminy powinny się starać podzielić kolonie niemieckie sknypując tam grunta, w ogólności tak robić, aby Niemców dużo razem w kupie nie siedziało, bo oni tylko tam są nieszkodliwi, gdzie ich mało.

**Urlopnik.** Do Sapakowa przybył z Czech wysłużony żołnierz. Matka jego była gospodynią we wsi, otóż on zasedł do jej chaty. Uradowana kobieta rzuciła mu na szyję poczęła całować i wypytwać: jak się masz mój synu Iwanie! bo tak się nazywał. Ale Iwan w żołnierskim kaftanie w czapeczce wojskowej, powiedział ja się nie nazywam Iwan tylko Wencel, i tak mię wołacie. Matka mu tłumaczyła, że go ochrzcił Iwanem, ale on nie dał się przekonać, więc musiała mu mówić Wencel. Poszli do karczmy tam było dużo chłopów, a on im znowu mówi, że się nazywa Wencel nie Iwan i co który powie do niego, on odpowiada z niemiecka, — Oho zmienzył się Iwan mówi gromada, ale poczekaj my się zrównamy. — Jakoś w lecie podczas żniw był odpust. Chmury chłopów zebrali się koło cerkwi, był i urlopnik w czapce i kaftanie wojskowym. Znowu zaczął niemiecką mówić i głową zdierać, ale teraz chłopci wzięli go między siebie i zaczęli równać patykami. To pomogło bo na drugi dzień wyszedł już Iwan z chaty Iwanem w koszule przemienioną przepasaną i w kapeluszu siomianym, a niemieckiego słowa nigdy już nie wymówił.

**Ważna wiadomość dla gospodyń.** Od najdawniejszych czasów panuje zwyczaj używania puchu z gęsi a nawet z kaczek i drobnych piórek z tych ptaków, do napełniania poduszek, pierzyn i pianałów. Cena puchu i pierzy doszła w naszych czasach do bardzo znacznej wysokości. Drobnych piórek kur i kurecząt używają także biedniejsi w tym samym celu. Lecz długie pióra wszelkiego rodzaju ptaków uważane są zwykle jako zupełnie nieprzydatne do tego użytku i wyrzucają się zwykle na śmiecie, albo co najwyżej służą jako skrzydła do zmiatania kurzu.

Otóż przekonano się, że pióra te są materiałem bardzo szacownym, dają bowiem puch sztuczny, przewyższający swoją delikatnością i sprężystością najdelikatniejszy puch zwyczajnym przyrządzony sposobem. Przygotowanie tego sztucznego puchu jest nadzwyczaj łatwe.

za pomocą nożyczek obcina się z obydwóch stron pióra tak zwane chorągiewki i te wysypuje się w worek, czyli raczej długą sakwę z grubego płótna. Gdy sakwa jest już dostatecznie napełniona, wyciera się ją wraz z zawartością w niej piórami na sucho, używając do tego ruchów ręki takich samych jak przy praniu. Po upływie pięciu minut chorągiewki poroździelają się, skądzierniawia i utworzą puch nadzwyczaj lekki i jednostajny, czyli sztuczny puch. Puch ten jest daleko lżejszy, jak puch naturalny, który zawierając musi zawsze żeberka drobnych piórek, a żeberka te przyczyniają się do podwyższenia jego wagi. Puch sztuczny nie zawiera zgola żadnych żeberek i jest z tego powodu lżejszy.

Abym zrozumieć całą wartość tego odkrycia, dosyć jest zastanowić się, że z piór gęsi dającej najwięcej pierza, zaledwie piąta część ogólnej wagi piór zostaje spożytkowana, reszta idzie na śmietnik. Przy pomocy podanego wyżej sposobu dwie trzecie ogólnej wagi piór zostają korzystnie użyte, to jest trzy do czterech razy więcej, jak to dotychczas miało miejsce.